

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Ponura fala strajków przebiega się po całym kraju

Onegdaj odbyły się w Borysławiu i Drohobyczu zgromadzenia robotników, zwołane przez związek zawodowy: górników, metalowców i przemysłu chemicznego.

Robotnicy wypowiedzieli się za strajkiem.

W rezultacie w nocy z czwartku na piątek mają stanąć **wszystkie kopalnie i rafinerie w całym kraju.**

W związku z wytworzonym stanem rzeczy w przemyśle naftowym — otrzymujemy ze Lwowa szereg wyczerpujących informacji, oświetlających stanowisko przemysłowców oraz robotników.

Przemysłowcy twierdzą, że płace robotnicze w przemyśle naftowym wynoszą obecnie:

w I kategorii — 600 — 350 zł., w najniższych zaś kategoriach do 150 zł. miesięcznie.

Ponadto pracownicy otrzymują

w naturze mieszkanie, opał i światło, względnie odpowiednik w gotówce.

Przeciętna zatem płaca robotników, po uwzględnieniu naturalistów, wynosiła średnio

300 zł.

Ceny produktów w kraju spadły: benzyna o 15 proc., nafta o 10 proc., parafina o 28 proc.

Spadek w eksporcie — wyraża się niepokojącymi cyframi: nafta 60 proc., olej gazowy 70 proc., benzyna 60 proc., oleje smarowe 50 proc. i parafina 30 proc.

Odcinek, na którym wszczęto przeprowadzenie oszczędności — to redukcja zarobków robotniczych.

W tym celu przedłożono robotni-

kom nowy regulamin płacy, obowiązujący od 1 września 1932 roku.

Nowy regulamin płacy znosi t. zw. ryczałt drożyzniany, przez co obniża się automatycznie ogólny zarobek o 8 i pół proc.

Ponadto nowy regulamin przewiduje cofnięcie się do stanu zarobków z przedostatniej podwyżki, to znaczy, że obniżka płac spada o dalsze 5 proc.

Cała obniżka wyniosłaby zatem

13 i pół proc.

Oczywiście tego rodzaju warunki robotnicy — zatrudnieni w przemyśle naftowym

odrzućli bez namysłu —

wysuwając ze swej strony wniossek, w którym zażądali:

- 1) wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy;
- 2) podwyżki obecnych stawek płacy;
- 3) zastosowania dotychczasowego wynagrodzenia za 8 godzin pracy, przy zmniejszeniu czasu dziennej;
- 4) utrzymania terminu wypowiedzenia;
- 5) utrzymania terminu urlopowego;
- 6) opłacania delegatów robotniczych, którzy wskutek obowiązków społecznych nie są w stanie pracować.

Jedna i druga strona — jak dotąd — nie wykazała chęci do żadnych ustępstw.

Tak wygląda w obiektywnym ujęciu groźny konflikt, jaki wyniknął w przemyśle naftowym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żądania przemysłowców naftowych w wielu punktach są

aż nazbyt ostre, i rozdrażniają robotników. Wygląda tak, jakby przemysł naftowemu

zależało na wywołaniu ostrego konfliktu i długotrwałego strajku.

Gmach Sejmu ożywił się posłowie zjechali po djeły

Wczoraj w związku z wypłatą djeł poselskich zjechało się do Warszawy wielu posłów i senatorów. Przy sposobności odbyły się posiedzenia w klubach Ludowym i PPS.

Na posiedzeniu Klubu Ludowego poddano krytyce nowy kodeks karny.

Klub PPS po wysłuchaniu spr-

wozań członków klubu o sytuacji w poszczególnych ośrodkach kraju, uchwalił wysłać telegram do organizacji robotniczych w Borysławiu z pozdrowieniem dla robotników przemysłu naftowego w momencie podjęcia przez nich walki strajkowej w obronie swoich najżywniejszych praw.

Katastrofa kpt. Orlińskiego

Lotnik wyskoczył ze spadochronem, samolot poleciał sam

Świetny lotnik polski kpt. Orliński, uległ wczoraj katastrofie z której na szczęście wyszedł bez poważniejszych obrażeń.

Lotnik wystartował wczoraj przed południem z lotniska Mokotowskiego w Warszawie na samolocie PZL. VII.

Komunikat oficjalny donosi w tej sprawie:

Kpt. Orliński wykonywał wczoraj rano o 11 godzinie próbne loty nad Warszawą.

W pewnym momencie **oderwała się część osłony silnika.**

która uderzyła w lotkę, złamała ją i oderwała.

Kpt. Orliński nie chcąc lądować na lotnisku warszawskim odleciał daleko za miasto i

w okolicy Piaseczna wyskoczył ze spadochronem.

Kpt. Orliński wyszedł z wypadku szczęśliwie, ulegając jedynie

stłuczeniu prawej nogi. Maszyna, bez pilota, poleciała w kierunku wschodnim i **dotychczas nie opadła.**

Fale Bałtyku wyrzuciły zwłoki samobójcy ś. p. Jabłońskiego

W tych dniach utonął w Bałtyku znany w kołach warszawskich ś. p. Rudolf Jabłoński, b. wychowawiec W. S. H., prezes zrzeszenia tej uczelni, b. dyrektor Towarzystwa Apropowizacji Miast, a ostatnio szef jednego z wydziałów Monopoli Tytoniowego.

Tragiczny zgon ś. p. Jabłońskiego nastąpił w dniu 23 ub. m. pod Gdynią, ale nie można było ustalić okoliczności jego śmierci, dopiero onegdaj fale Bałtyku wyrzuciły zwłoki jego w okolicy Gdańska.

Pogrzeb ś. p. Jabłońskiego odbędzie się dziś rano w Gdyni.

„Dyplomatyczny zatarg“ o jedno obraźliwe słóweczko

HAMBURG. 1.9. Niemiecki krążownik „Koeln” raportował, że w kanale Kilońskim z przepływał go obok niego francuskiego okrętu „Caudebec”, padł obraźliwy okrzyk „Boches” (tytuł ok Szwabów). Policja niemiecka w Holtenau za-

trzymała okręt i przesłuchiwała protokularnie załogę.

Zarówno kapitan jak i pilot kanałowy oświadczyli, że okrzyk taki nie padł wobec czego okręt zwolniono.

Szajka międzynarodowych kieszonkowców aresztowana na „Targach Lipskich“

LIPSK. 1.9. Powszechna sensacja wywołała tu aresztowanie przybyłej do Lipska na „gościnne występy” podczas targów jesienicznych bandy międzynarodowych kieszonkowców, którzy odgrymając

rolę tłumaczy na głównym dworcu, uprawiali swój zawód.

Z pośród 7-miu aresztowanych 4-ch jest Węgrów, reszta pochodzi z Czechosłowacji.

Potworne rozmiary bezrobocia w U.S.A.

NOWY JORK. 1.9. Przewodniczący federacji pracy Green oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych jest 11 milionów bezrobotnych.

„Pochowajcie mnie w morzu“

HAMBURG. 1.9. Zmarły przed kilku dniami admirał floty niemieckiej Zenker zarządził w testamentcie, że ciało jego ma być spalone, a prochy wsypane do morza Północnego.

Zaćmienie słońca nie było widoczne

NOWY JORK. 1.9. Całkowite zaćmienie słońca, po którego obserwacjach dużo sobie obiecywali astronomowie, a które miało być widocznie w Kanadzie i na północy Stanów Zjednoczonych, przyniosło słońcu całkowite rozczarowanie. Pogoda zgotowała astronomom przykrego psikus. Zaćmienie było widoczne tylko w kilku miejscowościach Kanady i to właśnie nie tam, gdzie zgromadzili się uczeni. Natomiast tam, gdzie przybyły ekspedycje, niebo było zachmurzone.

„Co wolno innym - wolno i Niemcom“

Rząd niemiecki śpiewa piosenki o rozbrojeniu a jednocześnie planuje fortyfikację granic i zbrojenia

BERLIN, 31. 8. „United Press“ donosi z Paryża, że rząd niemiecki za pośrednictwem ambasadora Francois Ponceta wystosował notę, zawierającą żądania w sprawie

równouprawnienia militarnego Niemiec.

Rząd Rzeszy zakomunikował iż domaga się równouprawnienia zbrojeń oraz prawa umacniania fortyfikacji na granicach niemieckich zachodniej i wschodniej.

PARYŻ, 31. 8. Wczoraj wieczorem zawiadomiono premiera Herriota, który przebywał na wyspie Guernesey, iż w czasie jego nieobecności rząd niemiecki złożył na Quai D'Orsay notę w kwestiach dotyczących

reorganizacji Reichswehry. Interpelowany w tej sprawie przez dziennikarzy na pokładzie „Minotaura“ premier Herriot, od-

mówił wszelkich informacji przed zaznajomieniem się z treścią noty, która zostanie mu wręczona dopiero dziś wieczorem w Cherbourg.

Według doniesień kół dobrze poinformowanych, premier Herriot zamierza przedłożyć notę niemiecką do rozpatrzenia radzie ministrów, która się zbierze jutro przed południem.

PARYŻ, 1. 9. — Tel. wł. — W nocy, wręczanej przez niemieckie go ministra spraw zagranicznych francuskiemu ambasadorowi w Berlinie.

Niemcy domagają się: 1) znacznego skrócenia czasu służby wojskowej w Reichsweh-

wersalski na 12 lat. 2) przywrócenia dawnego stanu rzeczy będącego połączeniem służby obywatelskiej ze służbą milicyjną. 3) utworzenia 300-tysięcznej armii, (obecnie jest 100-tysięczna), 4) prawa utrzymania artylerii ciężkiej polowej oraz nadbrzeżnej, 5) utrzymania czołgów, 6) lotnictwa wojskowego bez ograniczenia, 7) utworzenia szkoły pilotów wojskowych, 8) rozbudowy marynarki wojennej przez zwiększenie liczby krażowników, pancerników i podził podwodnych, 9) fortyfikacji wzdłuż granic Rzeszy, 10) budowy 35 fabryk materiałów wojennych.

Spełnienie tych zadań wzmocniłoby w zupełności siłę uderzeniową Niemcom i pozwoliłoby im przy najbliższej sposobności napaść na jednego z sąsiadów. Równocześnie usiłują Niemcy uzasadnić konieczność powiększenia swych sił zbrojnych zaburzeniami wewnętrznymi i potrzebą wzmacnienia sił, będących całkowite

w ręku rządu.

Niemcy nadal trwają na stanowisku, że i inne państwa rozbroić się muszą na wzór Niemiec i opowiadają się za powszechnym, o ile możliwości

radikalnym rozbrojeniem.

Rozbrojenie to jednak przeprowadzone być może tylko na podstawie równych dla wszystkich państw zasad.

Zarządzenia Niemiec zastosowane będą do rodzaju i zakresu powszechnego rozbrojenia. Szczegóły dotychczas

nie zostały omówione. W rozmowie poniedziałkowej nie była zupełnie poruszona sprawa 10 punktów, o której wspomina dziennik francuski „Le Journal“.

Mówiono tylko o głównej zasadzie, która Niemcy uznają za formułkę.

„To, co dozwolone jest innym, musi także być dozwolone Niemcom“.

Zastanówmy się trochę...

Gdzie winowajcy?

Selmik w Wołominie nie wypłacił ani grosza od 3 miesięcy. Ostrów Mazowiecki zalega z wypłatami za 5 miesięcy, zaś Włodzimierz Wołyński od 7 miesięcy wypłaca tylko zaliczki od 10 do 30 złotych. Nie wspomniamy tu już o stolicy, gdyż gehenna tysięcy robotników i urzędników magistratu warszawskiego, przedzie chyba do historii, do smutnej historii bezładu i niedbalstwa.

Gdzie szukać winy i gdzie są winowajcy?

Winy tego rozpaczliwego stanu rzeczy nie można zwać ani jakiejś mitycznej i bezosobistej ciała zwanej — samorządami, lub jeszcze łatwiej — na kryzys.

Winni są ludzie żywi, ludzie z krwi i kości. Winni są ci, którzy przyjmują kierownicze stanowiska i biorą ten samem pełną odpowiedzialność — a gospo-darują źle, niedbale, nieumiejętnie i w chwili krytycznej odpowiedzialność zrzucają na wszystkich innych i na wszystkich imię.

Winni są ci, którzy zawsze w porę biorą swe pensje, idące w grube tysiące, a nie mają pieniędzy dla swych podwładnych, choć tam rozchodzi się o złote i grosze.

Winni są ci, którym nie brak pieniędzy na fety, uroczystości i jubileusze, a brak na zaspokojenie najsłuszniejszych i najświętszych żądań tych, którym się za ciężką i uczciwą pracę, należy uczciwa zapłata.

Powiemy krótko. Kucharz nie powinien się brać do pracy ślusarza, a stolarz robić butów.

Jeśli ktoś nie umie rządzić i gospodarować, niechaj to pozostawi innym, lepszym i zdolniejszym. Nikt go o to, by przyjął wysokie stanowisko — na kolanach nie prosił.

Niestety — nie wszędzie jeszcze skodzone z rozdzielaniem tych godności według kluczyw partyjnych.

Ciągle jeszcze bawimy się w fety, dygnitarzy i smutną gospo-darkę. Mamy dość tego. My chcemy i domagamy się, by człowiek pracujący, by robotnik i urzędnik miejski dostali zamiast obietnic i żalów na kryzys — pieniądze, za które kupi chleb dla siebie i dla rodziny.

On nie żąda zapłaty za obietnicę, żąda za pracę.

Rozejm polityczny skończył się! Burzliwe awantury Komunistów w Lipsku

BERLIN, 1. 9. — Dziś o północy skończył się w Niemczech rozejm polityczny. Prasa zdradza zanepokojenie, czy najbliższe dni nie będą znów widownią krwawych zająć.

LIPSK, 1. 9. Tereny rozrywkiowe „Messplatz“ w Lipsku były widownią burzliwych awantur komunistów, którzy w liczbie około 100 przetrzasnęli na hitlerowców, przyczem jednego narodo-

wego — socjalistę silnie poturbowano. Wśród zwiedzających powstał paniczny popłoch. Energicznie interwencja policji przywróciła spokój. Aresztowano wiele osób.

W Eisenach zabity został strażnik z rewolweru policjant w chwili lektymowania dwu podejrzanych osobników. Sprawcami mordu mają być komuniści, którzy znikli bez śladu. (PAT).

Specjalne posiedzenie gabinetu Rzeszy za'mie się zbira'mi z Bytomia

Dziś zbiera się na specjalne posiedzenie gabinet Rzeszy, aby zająć się sprawą wyroku bytomskiego. Na posiedzeniu tym zapadnie decyzja, czy skazani w Bytomiu hitlerowcy będą maskawieni, czy też nie.

W Berlinie wydano wyrok skazujący kilkunastu komunistów oskarżonych o napad na lokal hitlerowski w Prechtan, na karę od roku do 4 lat więzienia. W Altonie

skazano 7 komunistów oskarżonych o napad na przywódcę hitlerowski od półtora roku do 6-ciu lat więzienia. Wreszcie sąd w Bytomiu rozpatrywał sprawę 15 komunistów, którzy na zebraniu politycznym zaatakowali policjantów. Wśród oskarżonych znajdowały się dwie kobiety, które uniewinniono, natomiast wszystkich mężczyzn skazano na karę od jednego do 4-ch lat więzienia.

Po jednodniowym zawieszeniu broni znów zawrzały mordercze walki w Ekwadorze

NOWY JORK, 1. 9. — Nadeszła tu okrężną drogą przez Argentynę doniesienia ze stolicy Ekwadoru Quito mówią o niezwykle krwawym przebiegu rewolucji w Ekwadorze. Przez cały poniedziałek i wtorek wrzasały na ulicach Quito zacięta walka między rewolucjonistami a wojskami rządowymi.

Uzbrojone w nowoczesną broń wojska rządowe przedsięwzięły szereg morderczych ataków przeciw powstańcom, których jedynym uzbrojeniem były karabiny ręczne. Jeden z gmachów, obsadzony przez powstańców, został wysadzony przez miny, przyczem zginęło około 100 rewolucjonistów.

Straszne żniwo wśród powstańców zbierały karabiny maszynowe wojsk rządowych. Powstańcom udało się wysadzić w powietrze prochownię pod Quito. W ciągu dwóch dni walk

licznych zginąć miało w Quito około 5,000 ludzi, przeważnie rewolucjonistów.

Wyczerpani walkami powstańcy, zkozdili się na zawieszenie broni. Obecnie toczą się rokowania, w których rząd domaga się natychmiastowego opuszczenia miasta, powstańcy zaś amnestji oraz spełnienia szeregu postulatów gospodarczo - politycznych.

Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego powstańcy mają oddać zupełnie miasto w ręce wojsk rządowych. Przed kapitulacją powstańcy wypuścili warjatów ze szpitala dla obłąkanych i uzbroili ich w karabiny.

NOWY JORK, 1. 9. Powstanie w stolicy Ekwadoru Quito, po jednodniowym zawieszeniu broni wybuchło znów z wielką siłą. Jak wiadomo, zawieszenie broni nastąpiło wskutek za-

pewnienia rządu, że wszyscy powstańcy dostaną amnestie. Wczoraj wojska rządowe wkroczyły do miasta i zaraz rozpoczęły aresztowania.

Okazało się, że rząd wcale nie myśli dotrzymać umowy. Wobec tego rozgorzały natychmiast nowe walki nie tylko w mieście, ale i w okolicy. W samym Quito padło na ulicach trupem

kilkaset osób, w tem wiele kobiet i dzieci. Ogólna liczba zabitych w czasie kilku dni powstania obliczają na 6000 osób.

Gratulujemy mistrzowi Sztekerowi

Chłuba polskiego zapasnicstwa zawodowego, wielokrotny mistrz świata, p. Teodor Szteker, obcho-dził w tych dniach piękną uroczystość rodzinną: małżonka powiła mu dwoje dzieci — chłopca i dziewczynkę.

Por. Zwirko otrzyma krzyż „Polonia Restituta“

Entuzjazm prasy europejskiej i kurtuazja Niemców

Jak się dowiadujemy, porucznik Zwirko nadany zostanie w najbliższym czasie krzyż „Polonia Restituta“. W związku z tem zostało zwołane specjalne posiedzenie kapituły orderu. Na danię krzyża nastąpiłoby już obecnie, zostało jednak odroczone z racji nieobecności w Warszawie niezbędnej dla powzięcia uchwały liczby członków kapituły.

Dzienniki całego świata omawiają w dalszym ciągu wspaniałe zwycięstwo por. Zwirki.

Należy podkreślić z uznaniem głosy prasy niemieckiej, które bez względu na różnice i odcienie polityczne wyrażają się o por. Zwirko słowami najwyższych pochwał, pisząc szeroko o jego dzień tekneńskiej walce i zasłużonym zwycięstwie. Poniżej zamieszczamy ostatnie depesze.

MONACHJUM, 1. 9. — Konsulat generalny R. P. w Monachjum otrzymuje w związku z

wyciestwem por. Zwirki szereg gratulacji ze wszystkich stron Niemiec.

LIPSK, 1. 9. — „Dresdner Nachrichten“ pisze: „Zwycięstwo Polaka jest w zupełności zasłużone, to też chętnie i szcze-

rzej gratulujemy mu wspaniałego sukcesu“.

LIPSK, 1. 9. Prasa niemiecka w dalszym ciągu omawia szczegóły zwycięstwa Polki w międzynarodowym radzie lotniczym; podnosząc z uznaniem walory polskich pilotów, które podczas całej

imprezy świetnie zdały egzamin doskonałej sprawności.

PRAGA, 1. 9. Dziś w południe wrócili do Pragi czeskosłowaccy uczestnicy lotu okrężnego. Przemówienie powitalne wygłosił prezes Aeroklubu Kumpera, przyczem złożył on Polsce serdeczne gratulacje z powodu wspaniałego zwycięstwa por. Zwirki.

MEDJOLAN, 1. 9. Największy dziennik sportowy Północnych Włoch „La Gazzetta dello Sport“ zamieszcza fotografie por. Zwirki.

RZYM, 1. 9. Sportowa orasa włoska podaje wiadomość o zwycięstwie por. Zwirki w „Challenge“ międzynarodowym samolotów turystycznych uwydatniają z pewną

szczerą wdzięcznością za wspaniałe zwycięstwo por. Zwirki. „Littoriale“ w korespondencji z Berlina opisuje bardzo plastycznie lądowanie Zwirki na lądowisku w Tempelhofie podkreślając „uszczone nosy na kwiecie“ Niemców łączących na zwycięstwo Hirtha lub Morzika posiadających samoloty niesłychanie szybkie.

BRUKSELA, 1. 9. Prasa belgijska komentuje w dalszym ciągu zwycięski lot nad Europą pilota polskiego por. Zwirki. Ten sukces — pisze „Nation Belge“ — jest tembardziej godny uwagi, ponieważ aparaty, które się sklasyfikowały za polskim są wybitnymi aparatami wyścigowymi, przewyższającymi siłą aparaty turystyczne. Trzeba powiększać temu rozwojowi żeluzgi lotniczej, który pozwolą aparaty wi odpowiadające technicznie i praktycznie zaledwie wymaganiom szybkiej turystyki powietrznej sklasyfikować się na czelu wyścigu. Wsytsek młodych polskich inżynierów jest bardziej, niż zasłużony.

Niepomyślny start Polaków na kolarskich mistrzostwach świata

Start Polaków na kolarskich mistrzostwach świata w Rzymie zakończył się dla nas nieomyślnie. Kłosowicz zajął 15-te miejsce, a Olecki wycofał się.

Ogółem startowało w biegu szosowym amatorów 35 kolarzy. Dystans biegu wynosił 137,4 km. Zwycięzca Włoch Martano Józef przebył wymieniony dystans w czasie 4:32,52, osiągając średnią szybkość 30 km. 206 mtr. na godzinę. Drugie miejsce zajął szwajcar Egli, trzecie Francuz

Chocque, czwarte Włoch Macchi.

Czas Kłosowicza wynosił 4 godziny 10 minut i 32 sek. zatem o 22 minuty słabszy od czasu zwycięzcy. Olecki miał szereg przygód. Między innymi ukradziono mu rower na miesiąc w przeddzień zawodów. Mimo wszelkich poszukiwań roweru nie odnaleziono i zawodnik Polski musiał startować na rowerze wypożyczonym. Odbiło się to na jego wyniku. Na 70 kilometrów Olecki musiał się wycofać.

Nr. 175.311 wygrał 40.000 dolarów

Wczoraj odbyło się ciągnięcie dolarówki.

Wygrane padły na następujące numery: 40 tysięcy dolarów padło na nr. 175311.

8 tysięcy dol. wygrał nr. 521114.

3 tysiące dol. padło na numery: 1195172 1037080 835657

1.000 dolarów wygrały numery: 51330 204139 37212 709461

154888 285873 952410 58925 341389.

Po 500 dolarów padło na numery: 509784 671291 8625 1449426 186256 344727 942706 465249 1002891 231488.

Po 100 dol. n-ry: 856605 1206321 414966 324041 618360 884740 1089832

1091067 364695 1186845 1451243

398320 1450038 685218 603697

1271863 108660 1069343 648867

657281 983629 74434 1232325

1480997 182048 1106326 903387

609884 264591 102397 1222308

216515 735487 1111319 318470

160373 562350 558516 587771

1195172 1037080 678660 835657

Jan Reylan

We władzy demona nalogu... Uratowany od niebezpieczeństwa

W tych warunkach, jak pan widzi, — dodałem — trudno nam być pod jednym dachem, o co panu głównie chodzi teraz, ale co się tyczy mojej serdecznej życzliwości, wszelkich porad i przyjacielskich wskazówek, choćby na odległość, to nigdy panu tych nie odmówię. Owszem będę się nawet szczycił w duszy, jeśli mi się uda być pożytecznym dla pana. Ma pan słuszną rację, że moje psychiczne warunki życia i ukochanego dziecka. Niema pan jednak słuszności, przypuszczając, że ja i s. p. Porękowski niby poczyliśmy się, umiarkowany pana, jako Rosjanie. Nie zna pan dobrze duszy naszego narodu. Polak prawdziwy nigdy nikogo nie opuszcza w

nieszczęściu, lecz przeciwnie: jest nieraz ofiarny i uczynny, jak mało kto inny. Mówi o tem zresztą tysiącletnia historia naszego narodu i o tem dobrze wiedzą ci Rosjanie, którzy się z nami stykali jako wrogowie, czy jako przyjaciele. — Jeśli ja i Porękowski, który pana zawsze szczerze żałował, nie weszliśmy z panem w klinice w więcej przyjazny kontakt, to tylko dlatego, że pan nas zraził do siebie swem „rozmowaniem“, jak to ja nazywam delikatnie, bo to jest właściwie — jeśli pan chce wiedzieć prawdę — jakiś wrost brak poczucia własnej godności a także brak szacunku dla innych. Dla chorych na alkoholizm, dla narkomanów, pragmatyków nie uleczycyż ze swego okropnego nalogu, jedyną deską ratunku — po-

chodzi. Czekać więc na pana o 6-tej. Oto mój adres. Neechże uściśnić pana na pożegnanie i na dowód, że jestem innym dla pana, niż byłem jeszcze przed parą godzinami, i że pan jest teraz innym dla mnie, a przedewszystkiem dla siebie samego, dla własnego szczęścia, którego pan jest kowalem. — Z temi słowami uściśnięciem Nosotowa i widziałem w jego oczach wielkie rozrzewnienie i radość, jaką cechują tylko ludzie szczerze wdzięcznych, uratowanych z jakiegoś śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Wracałem do domu pełen różnorodnych uczuć. Tak, nie dziwię się, że Moskwa miała swego Iwana Groźnego, swego Pugaczowa, że tak długo ieczała w tatarskiej niewoli, że wreszcie ma... Lenina. Dziwna to psychologia! Jeśli chodzi o mesianizm na rolę słowian, w która wierzyły najgłębsze nasze umysły i największe serca, to zdaje mi się, że wdierw Polak dotąd do zupełnego porozumienia z Czechem, a potem dopiero z Rosjaninem i innymi Słowianami.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Spotkanie dwojga kochających się serc

Przed paroma tygodniami poznałam chłopca imieniem Stefan, którego bardzo pokochałam. Spotykaliśmy się zawsze o umówionej godzinie, przeważnie w niedzielę. Zaznać czy trzeba, że w taki dzień jestem zawsze zajęta.

Więc mój ukochany, przy każdym spotkaniu mówił do mnie, że jeżeli on nie przyjdzie na umówioną godzinę i miejsce, to żebym ja poszła tam, gdzie on mieszka i sorytała się jego matki gdzie on jest i kiedy wróci.

To jedno, a drugie, mój ukochany narzeka że ma tak daleko do mnie przychodzić. Więc proponuje mi zawsze żebym ja do niego chodziła. Miałam

znajomych i narzeczonych i żaden mi tego nie mówił, dopiero p. St.

Słyszałam od tego kolegi że on miał taką dziewczynę, która do niego przychodziła sama. Nie wiem czy p. St. myśli że wszystkie dziewczyny są takie i czy rzeczywiście przychodzi do chłopców, bo ja nie mogę się na to zgodzić. (Zaznaczam że on mieszka w stronie Grójeckiej, a ja w stronie placu Zbawiciela w Warszawie).

Więc radz kochany Panie Gawe do co mam robić ze swym ukochanym, żeby on to zrozumiał, że dla dziewczyny jest bardzo miładnie chodzić do chłopca.

Panno Jadziu, jest Pani bardzo miła i ma Pani racie, istotnie nie byłoby sensu, żeby Pani chodziła do niego, dlatego, że temu nie chce się przyjść do Pani.

Przypuszczam, że nic nie kryje się po za temi oryginalnymi prośbami, ale w każdym razie dowodzą one, że „chłopczyk” ten jest nieco zepsuty powodem.

Jeśli już nawet stanąć na gruncie zupełnego równouprawnienia płci, nie ma Pani żadnego obowiązku fa tygować się aż na Grójecką, możnaby ten konflikt załatwić krakowskim targiem — spotykajcie się na połowie drogi, powiedzmy przed dworcem Głównym. Bedzie to z Pani strony wielkie ustępstwo, bo

zasadniczo jak mówi przysłowie „nie ma złej drogi do mojej niebogi” i p. S. winien maszerować żebym się z pania zobaczyć choćby na Plac Unii.

NIEDOBRZE Z MAROKKIEM!
Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie mojego listu w Pańskim piśmie za co z góry Panu bardzo, bardzo dziękuję.

Czytając poradnik dla wszystkich dnia 13 sierpnia, przeczytałam pewien list pod tytułem „Z Miłości do Marokko”. Autorem tego listu był pewien pan pod pseudonimem „Strzelec”. W liście tym poznałam siebie i po długim namyśle i zastanowieniu się postanowiłam dać panu „Strzelcowi” odpowiedź.

Otóż proszę Pana zastanawiać się długo nad Pańską miłością do mnie i przekonałam się że nie była to miłość

lecz obłuda
bo gdyby to była miłość i kochał by Pan mnie naprawdę, nigdy nie pozwoliłby Pan czekać na Siebie tyle miesięcy.

Moim zdaniem, mężczyzna, który kocha prawdziwie to nigdy w ten sposób nie postępuje, jak Pan postępował ze mną.

W liście Pańskim było dużo fantazji, na przykład to nianstwo i dużo innych rzeczy, ale mniejsza o to. Prosiłabym bardzo o zwrot tej wspomnianej mojej podobizny gdyż będąc w Marokko naprawdę i tak Pan o mnie zapomniał, kochając się w pięknej afrykance.

Życze a Panu szczęścia, którego ja z Panem nie zdyktam zaznać, ale trudno nie była to moja wina.

Nawet się Pan sam przyznaje pisząc w swoim liście „serce me krwawi, żałuję swego czynu”.

Nie umiał Pan ocenić tej która darzyła Pana więcej jak przyjaźnią. Niczego nie żądałam od Pana jak tylko szczerzej i wzajemnej miłości, tymczasem bardzo się zawiodłam.

Honor i ambicja
nie pozwalają Panu unżyć się prze

de mna, ale trudno. Jest Pan mężczyzną dorosłym i wychowanym w kraju kulturalnym, więc nie powinien Pan pozwolić aby kobieta pierwsza unżyła się przed Panem. Na zakończenie życze Panu szczęśliwej podróży i powodzenia.

Zapomniana Genia.
— O, niedobrze z Marokkiem! Czuję że Legia Cudzoziemska straci jednego, gotowego na wszystko wojaka, ale za to na Pana Genia odzyska ukochanego. Bo jak już się mówi tylko o honorach i ambicjach, to ktoś tam pierwszy krok zrobi. Niewątpliwie powinien to uczynić „Strzelec” i uczyni z pewnością.

Panna Genia będzie miała zastęge w oczach wszystkich zdrowo myślących ludzi, że listem swym wyrażowała z tego prawdziwego piękta choć jednego dzielnego chłopca.

KOCHAJĄ SIĘ OD DZIECI.
Czytając codziennie Poradnik, postanowiłem i ja zasięgnąć u Pana mądrej rady w sprawie, która mnie bardzo interesuje.

Będąc jeszcze 12-letnim chłopcem, zapoznałem się z jedną dziewczynką Liłą z którą dość często przestawiałem, ale gdy wwiechałem do szkoły stosunki nasze się rozluźniły. Obecnie jako 21-letni młodzieniec zacząłem znów być w miłości z Liłą.

Po kilku miesiącach przekonałem się że kocham ją nad życie i żyć bez L. nie potrafie, a jak się później od niej dowiedziałem pozyskałem tem Jej wzajemność.

Byliśmy bardzo szczęśliwi.
Jednakże słysze, że od pewnego czasu przebywa z L. pewien pan, który rok temu miał się z nią ożenić, ale wskutek pewnych nieporozumień, do związku nie doszło. Pan ten natychmiast wtedy wyjechał i ożenił się z inną pania, z którą po kilku zaledwie dniach pożyłcia rozszedł się i zaczął asystować L.

Z tego wnioskuję, że jest to czło wiek nieszlachetny i jest bez czci i honoru.

Gdy zapytałem się L. co mają oznaczać częste wizyty p. K., odpowiedziała mi że teraz łączy ich tylko stosunki przyjacielskie i że kocha jedynie mnie.

Nie wiem doprawdy czy Jej wie rzyć, gdyż mam wrażenie że mówi nieprawdę i jest względem mnie nieszczerą, a ja bym chciał

Pogoda
Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i wyżyna Małopolska: Najpierw chmurno i mglisto, potem zachmurzenie malejące. Dużo ciepło. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia: Zachmurzenie duże, rankiem mgła, miejscami drobny deszcz. Temperatura bez znaczących zmian. Słabe wiatry, napierają południowo, potem miejscowe, przechodzące w zachodnie.

Ważne wiadomości
Kancelary Rzeszy von Papen i minister spraw wewn. von Gayl w powrocie z konferencji w Nendeb.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dolina placu, błota i wody

Od 1918 r. ani jednego metra drogi

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę Pana o pomieszczenie niniejszego listu.

Bardzo często czyta się, że nowe domy zwolnione są od podatku na lat 15, stosownie do wydanego rozporządzenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, tymczasem nie wszędzie tak jest.

Osiadłe Zacisze jest blisko Warszawy, od Targówka nie dalej i pół kilometra, gęsto zaludnione nowo-wybudowanymi domkami i

szybko rozwijające się.
Sejmik powiatu warszawskiego wspólnie z gminą Bródno, nie chce się zwrócić do tego, że z braku

drog bitych
na to Osiadłe zawita zaraza i wogóle niestety to wygląda, jak

brna ludziska
w błocie po kostki.
Czy to są już ludzie

wyjści z pod prawa,
czy oko wszechpotężnych czynników, nie raczy spojrzeć na tę dolinę placu

błota i wody.
Bo trzeba wiedzieć Panu, pomimo, że mamy domki nowo-wybudowane, plac my-wszyst-

drogowe, od budynków, powiatowe, państwowy podatek od nieruchomości, dopłaty strefowe, za szarwarkę i komrowe.

Czy sejmik powiatu warszawskiego wspólnie z gminą Bródno sięga od nas te opłaty skłusznie, nie wiemy.

Na składane podania i skargi sejmik powiatu warszawskiego

drwi sobie z nas
i nie chce się wytłumaczyć, a w dodatku od czasu wzięcia okupantów nie zrobił nam ani

jednego metra drogi
w Zaciszu. Jest to bolesne, ale prawdziwe, brać pieniądze i nie robić.

Od roku 1928 wdział powiatowy sejmik warszawskiego, w porównaniu z rokiem 1932

podwyższył nam podatki
o 100 proc., nie baczac na to, że dochody nam się zmniejszyły o 40 proc. Na jakiej podstawie ta krzywda nam się dzieje i do kogo mamy się zwrócić o

zmniejszenie tych podatków jest to znak zapytania. Przeto uprzejmie prosimy Sz. Pana Redaktora o wstawiennictwo się za nami, gdyż dłużej tego ciężaru wytrzymać nie jesteśmy w stanie i wskazanie nam drogi do kogo mamy się zwrócić.

Pragniemy nadmienić, że podatek pobierane są przez sejmik pow. warszawskiego

nierównomiernie,
bez najmniejszegoładu, sensu i składu. Tak naprzykład z trzech, czterech tysięcy lokci placu z domkiem b. dwu lokalach wyznacza się podatek zł. 48 gr. 75, a z 26 morgowego placu podatku wyznacza się

zł. 48 gr. 24. Dochodu 26 morgowy plac daje bez żadnych inwestycji obecnie zł. 800 rocznie, a domek z placem dochodu daje 200 zł.

Czystego dochodu ma ten obywatel ze swego domku po potrąceniu wszystkich podatków i wydatków na reparacje

zł. 36 gr. 21,
Następuje 11 podpisów obywateli osiedla Zacisze.

szczęśliwie jeżeli lokator dobrowolnie się wyprowadzi i o bejdzie się bez sadu, w przeciwnym razie ma on niedobór.

Wartość jego majątku nie przekracza 10.000 złotych.

Przyjrzyjmy się z drugiej strony wyżej wzmiankowanemu właścicielowi placu. Dochodu ma zł. 800, z czego po potrąceniu podatku czysty zysk wynosi

751 zł. 76 gr.
Wartość majątku tego pana za 264.000 lokci placu równa się 264 tysiące złotych.

Jak rażąca cyfra w dochodach i wartości.

Ten pan placów sprzedawać nie chce, czeka lepszej ceny, a za dzierżawę bierze 800 zł. rocznie. Takie placy powinny być podwójnie opodatkowane, drożej od zabudowanych, a z pewnością nie trzymamy ich na pasiek i nie drwiniono sobie z niedzi i bezrobocia.

Dobry i tani towar

najlepszą reklamą polskich firm

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z wiadomością, podaną w Nr. 221 z dn. 30. 8. 32 r. w Pańskim piśmie, o

nieprzednanem stanowisku
reprezentantów firmy „Bata” wobec przedstawicieli polskiego przemysłu obuwianego, proszę o umieszczenie moich słów w tej sprawie.

Firma „Bata” wielka reklama, kuponami promowemi oraz głoszonemi hasłami, jak: klient to nasz pan” i t. p. zdołała jak każda nowość.

przyciągnąć
do siebie liczne rzesze nabywców. Nie rozumiem tylko jednego, co nasza publiczność widzi w wyrobach firmy „Bata”, której ceny są stosunkowo wysokie, a materiał jest w najgorszym gatunku, jak sam miałem sposobność się o tem

przekonać.
Na jesieniu roku 1930 postanowiłem

Wróżby na dziś
Wczesne godziny ranne obiecują nam wpływy dodatnie — ustalające i harmonizujące, przynoszące powodzenie we współpracy z innymi.

Południe dobrze się zapowiada pod wszystkimi względami — zarówno w zakresie sztuk i miłości jak i lepszych perspektyw finansowych oraz zawierania znajomości.

Wieczór mieże się zapowiada i chociaż po godz. 21-ej mogą się nam dać odczuć drobne niepowodzenia w związku z korespondencją lub podróży — mimo to wieczór górnicy obiecuje miłe nastroje.

wiem przekonać się o zachwalanej dobroci wyrobów f. „Bata”. Kupiłem więc dla żony czarne, lakierowane śniegowce, za które zapłaciłem 24 zł. 90 gr.

I cóż się okazało. Oto po kilkakroć zaledwie użyłem lakier popękał w taki sposób, że nie mogło być mowy o pokazaniu się w nich na ulicy.

Zmuszony byłem więc kupić zonie najwycześniejsze śniegowce f. „Pepege” za 9 zł. i w nich dopiero mogła z powodzeniem przechodzić całą zimę.

Z tego wynika, że powinniśmy popierać nie to, co modne, lecz to, co praktyczne i do tego

co nasze.
Nic złego się nie stało, że na-przód próbowaliśmy polubownego załatwienia sprawy. Obecnie środki samoobrony należą do nas.

Niech szersza się wielkie firmy obuwia i niech dają

dobry i tani towar.
Nie postępujmy w myśl zdania „ludzie chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”, lecz przeciwnie popierajmy to, co polskie i nasze.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania, pozostaję

Waksymilian Janczewski,
Kolonia Zacisze,
dom własny.



Złoty pilot Mollison, pierwszy z pilotów który przeleciał nad Atlantykiem ze wschodu na zachód, rozpoczął lot powrotny. Lot ten nie powiódł się, Mollison wylądował na Labradorze



Kancelary Rzeszy von Papen i minister spraw wewn. von Gayl w powrocie z konferencji w Nendeb.



W obecności króla Italii oraz Benito Mussoliniego rozpoczęły się pod Nubrią wielkie manewry jesienne wojsk włoskich. Na zdjęciu — atak czołgów na wzgórze obsadzone przez karabiny maszynowe.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

NA ŚLADZIE FINKA.

W zapadającym mroku głucho dudniły kółka pospiesznego pociągu, pedzacego w stronę Paryża. Nie wiele godzin minęło od dramatycznej wyprawy Breita do tajemniczego domu przy ulicy Szczecińskiej w Hamburgu, więc nie dziwnego, że w przedziale pierwszej klasy, zajmowanym przez Ostoję i jego towarzysza panowało najbliższe milczenie.

Kapitan wzrok miał utkwiony w wielką lustrzaną szybę okna, lecz ręce można było, że nic za nim nie widzi, tak pochłonięty był myślami. Naprzeciwko niego siedział wygodnie Leo, rozparty na poduszkach, palił fajkę i od czasu do czasu notował coś na kartce papieru.

Gdy w przedziale zapaliło się światło, podniósł swe głębokie, łzawe oczy na kapitana i uśmiechnął się.

— Kazimierzu... — szepnął — obudz się...

— Ja nie śpię, Leo, nie chciałem ci tylko przerywać tych obliczeń.

— To nic ważnego, notuje sobie niektóre szczegóły z wyprawy na ul. Szczecińska, mogą mi się jeszcze przydać. Czy wiesz? Mam pewne powody sądzić, że ta niesamowita tancerka zbiegła do Francji...

— Albo do Warszawy — odpowiedział Ostoja. — Myślałem właśnie o tem i według moich przypuszczeń ona działa w najbliższym porozumieniu w Muellerelem. Jak to dobrze, że dostaliśmy przed wyjazdem list od Kmaznina.

— Tak, to rzeczywiście ważne. Ale udało im się wspaniale z tym zamachem! — zawołał Leo, pełen podziwu. — Nie spodziewałem się tyle sprytu i odwagi po Franku, ale i ten komisarz zuch! Tak narzucił tych zbrodniarzy na gorącym uczynku... Zafuje, że w ostatnich dniach nie przeglądaliśmy uważnie gazet.

— Qwszem, ja śledziłem te sprawę. Wszystkie niemieckie gazety piszą zgodnie, że była to tylko prowokacja policji i nie posiadają się z oburzenia, że osadza się hitlerowców o te roboty. Szkoda, że Mueller znów im uciekł!

— Tak, ten ma dziwne szczęście i do Franka i do ciebie, ale ta sprawa musiała go na dłużej uspokoić.

— O, to nie znasz ludzi z „Tajnego Frontu“! Mueller teraz dopiero rzuci się zjadzie do roboty!

— I wpadnie! Tak zawsze bywa z tymi ludźmi. Dopóki zachowują zimną krew i umiar — wszystko idzie dobrze, lecz jeśli tylko przesadzą choć trochę w gorliwość — wpadają. Miejsmy więc nadzieję, że i pan Mueller wykończy się teraz. Wiesz, ciekawe jest to, że ten człowiek w Paryżu, o którym mówiła Ina Karten, też się nazywa Mueller. Ciekaw jestem czy oni mają z sobą coś wspólnego?

— Mój drogi, Muellerów jest akurat tyłu, co Schmidtów i w Polsce Kówałskich. Nie, na tem nie budować nie można.

— Może masz i rację, ale nie zapominaj, że to już druga taka para, ten rabuś „Preussen“ nosi nazwisko twego znajomego pośta z Gdańska i jak się okazało, jest jego bratankiem. Rodzina Finków może być dumna!

— Nie żartuj, a powiedz mi lepiej, co przypuszczasz, że z tym Finkiem się dzieje. Przecież „Preussen“, to nie mała 16-letka, nie można jej ukryć na byle jakim stawku?

— Myślałem o tem i sądze, że Fink krąży na jachcie koło wybrzeży francuskich

utrzymuje kontakt z tym paryskim Muellerem, a zapominałem ci powiedzieć, że tego pana należy szukać w Paryżu, albo w Hawrze, to jakaś bardzo lotna, nieuchwytna figura!

Do przedziału wszedł konduktor, by sprawdzić bilety i przerwał im rozmowę.

— O której godzinie staniemy w Paryżu? — zapytał go Leo.

— Punkt o północy. Jedziecie panowie najszybszym pociągiem na tej linii... — konduktor skłonił się i wyszedł do sąsiedniego przedziału. Przez cienką ścianę słychać było, jak rozmawia z jakimś pasażerem.

— O, popatrz, mamy jakiegoś sąsiada! — zdziwił się Leo. — Musiał wsiąść gdzieś za Berlinem. Obchodzącem przecież cały wagon i był puściuteńki!

— Dlaczego cię to interesuje? — Czy ja wiem. Teraz wszystkie mnie interesuje. Muszę koniecznie zobaczyć tego pasażera!

Leo odsunął cicho drzwi i wyszedł na korytarz. Najpierw poszedł jednak w przeciwnym kierunku. Doszedł do końca wagonu i wrócił wolnym krokiem, by robić wrażenie, że przechadza się, by rozprostować nogi. Gdy znalazł się naprzeciwko przedziału przystanął, by zapalić fajkę, co dało mu możność zerknąć nieznacznie na samotnego pasażera.

Był to starszy już mężczyzna o zdrowej, ogorzałej twarzy, poznaczonej w kilku miejscach bliznami. Ubranie jego było uszyte z najlepszego materiału, robił je z pewnością dobry krawiec, lecz leżało tak jakoś dziwnie, że zmuszało do baczniejszego obserwowania jego właściciela. Leo wytłumaczył to sobie natychmiast.

— Wojskowy! — Nie umie nosić cywilnego ubrania, a te blizny na twarzy mówią mi o narodowości pana! — Myślał zadowolony ze swej spostrzegawczości. Zapalił fajkę i pykając z niej dużymi kłębami dymu, przechadzał się napozór obojętny i niefwracający na nic uwagi. Bystre jednak jego oczy myślały za każdym razem, gdy miał przedział nieznajomego i zbierały coraz to nowe szczegóły.

Uderzającym było to przedewszystkiem, że pasażer jechał z minimalnym bagażem. Na siatce leżał duży nesoser, a obok niego gruba skórzana teczka, zamknięta na małą kłódkę.

— Kurjer dyplomatyczny? — Breit postanowił za wszelką cenę zawrzeć znajomość z tym osobnikiem. Wystrzona intuicja mówiła mu, że jest to koniecznie, że człowiek ten może mu się przydać, że osoba jego jest w jakiś sposób związana ze sprawami, które interesują jego i Ostoję.

Zastanawiał się właśnie nad jakimś manewrem, gdy nieznajomy wstał ze swe go miejsca, przeciągnął się i wyszedł na korytarz. Zainteresowały go na chwilę plecy Breita, wyglądającego przez okno, lecz młnął go twardym, energicznym krokiem i znikł w umywalni.

Leo jednym skokiem znalazł się w przedziale i zaczął szukać przy neseserze typowej tabliczki z nazwiskiem właściciela. Nie było jej jednak. Natomiast na wierzchu walizeczki przytwierdzony był mały srebrny monogram J. K. Tak! sam monogram znajdował się na teczce.

Nic to oczywiście nie mówiło, lecz Breitowi wyglądało to podejrzanie. Neser wybitnie pachniał jakąś silną damską perfumą!

— O, to ciekawe! — mruknął do siebie i zajął swe poprzednie miejsce przy oknie na korytarzu. Gdy tajemniczy pasażer wyszedł z umywalni i mijał go, Breit odwrócił się szybko i niby ustępując miejsca znalazł się tak blisko nieznajomego, że bez trudu i budzenia jakichkolwiek podejrzeń mógł powąchać jego ubranie.

Pachniało krawcem, tym typowym z pachem świeżo prasowanego przez wilgoma płachtę materiału. Najlepszego jednak zapachu perfumy nie udało mu się stwierdzić i to przyparowało go o najlepszy humor.

— Doskonale! świetnie! — myślał uradowany. — Jest tak, jak przypuszczałem odrazu. Nesoser i teczka należą do kobiety! Nie omyliłem się!

Wyrzucił fajkę i wrócił do Ostoi. Teraz siedł blisko niego i zaczął mu się zwierzać do ucha.

— Nie podoba mi się ten człowiek! Nie umie nosić cywilnego ubrania, twarz ma pokrajana, jak typowy junkier, a nesoser pachnie perfumami. Coś w tem jest!

— Leo, czy tylko nie ponosi cie fantazja. Ja też niejednokrotnie prowadząc w ten sposób śledztwo — wpadałem. Często okazywało się, że to, co było mi bardzo podejrzane, nie warte było zwrócenia uwagi nawet.

— Nie, nie! — bronił się Leo. — Ja się nie mylę, wyjdź za chwilę do umywalni i zapamiętaj sobie tę twarz. Jestem przekonany, że z tym człowiekiem spotkamy się jeszcze. Idź!

Ostoja ustąpił Breitowi i zrobił tak, jak go o to prosił. Po chwili wrócił do przedziału i oczy paliły mu się jakimś niaturalnym blaskiem. Policzki miał blade i głęboką brózdę na czole.

Leo dostrzegł to natychmiast, pochwycił rękę kapitana i zapytał go szepem: — Znasz go?

Kapitan skinął głową i usiadł, pociągając za sobą Breita. — Kto to jest? — pytał Leo. — Max Rohr, komendant oddziału szturmowego hitlerowców w Gdańsku. Jest to jego pseudonim, a nazywa się naprawdę Greiser.

— M. R. G., tak, to nie jego litery! — O czym mówisz? — Zapomniałem ci powiedzieć, że na neseserze i na teczce jest srebrny monogram J. K., teraz nie mam najmniejszej wątpliwości, że rzeczy te należą do Iny Karten. On do niej jedzie! Widzisz! Mówię, że ten człowiek mi się nie podoba. Musimy go dobrze i nieznacznie pilnować. Zaprowadź nas i do niej i do Finka.

— Tak Leo, teraz wydaje mi się prawdopodobne, masz rzeczywiście genialną intuicję!

— A co bracie! Nie żałujesz teraz, że starego Breita, przypadłego opjumistę, kochanka straszliwej Perothy wzięłeś ze sobą, co?

Ostoja uśmiechnął się i uściśnął mu rękę. Coraz więcej przywiązywał się do tego dziwnego człowieka i coraz mocniej wierzył, że tylko on może mu pomóc w odszukaniu Heleny. Umysłnie w ostatnich czasach zostawił mu swobodną rękę i nie narzucał swojej woli.

— Niech robi tak, jak czuje... — myślał i przystosowywał się do oryginalnych często poczynań Breita.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jak rozśmieszać ludzi przy pomocy spodni

Zwierzenia Harolda Loyda o ciężkiej pracy komika filmowego

Harold Loyd, popularny bohater wielu filmów komicznych, pobudzających w Ameryce i Europie tysiące widzów do homerycznego śmiechu, opisuje w wywiadzie dziennikarskim

co marynarke. Czekano więc na ten efekt i doznano zawodu. Dopiero, gdy scena owa poprawiono i gdy pod koniec zostałem w samych tylko białych trykotach, huragan śmiechu przeszedł przez salę. Na podstawie tego doświadczenia — doszedłem do wniosku, że publiczności nigdy nie należy oświecać tego, czego się jej potem nie daje.

Aby zapewnić byt rodzinie spalił się żywcem w swojej willi

Wiedeński sąd handlowy rozstrzyga obecnie sprawę ubezpieczeniową niejakiego Wilhelma, fabrykanta, który

W lutym bieżącego roku w swojej willi w Wiedniu.

Towarzystwo ubezpieczeniowe

„Riume“ nie chce wypłacić premii w kwocie 100 tysięcy szylingów, dowodząc, że zmarły tragicznie fabrykant nie uległ wypadkowi, lecz

zamiar spowodował pożar w celach oszukawczych.

Rodzina tymczasem stwierdza, że Wilhelm, który był inwalidą wojennym, w nokoju swoim tak niezrecznie manipulował lampką naftową, że

zajął się nim ubranie. Na jego rozkaziliwie krzyki nadbiegła jego córka oraz jej mąż i ku swemu przerażeniu ujrzeli Wilhelma w postaci płonącej pochodni.

Mimo natychmiastowego ugaszenia płomieni pomoc okazała się spóźniona, gdyż nieszczęśliwy człowiek zmarł w kilka godzin później

w straszliwych męczarniach.

Towarzystwo ubezpieczeniowe nie chce uznać takiego przedstawienia sprawy i obstaje przy tem, że Wilhelm popełnił samobójstwo, aby rodzinie swej zapewnić sumę ubezpieczeniową.

Podczas tymowy ubezpieczeniowej, która zawarta została zaledwie na cztery tygodnie przed katastrofą, złożył on

zupełnie fałszywe dane, zatając np. fakt, że już wówczas znajdował się w wielkich trudnościach finansowych, i że willa jego była zadłużona. Pozaatem podał się za zdrowego, pod czas gdy stan jego zdrowia był tego rodzaju, że kilka towarzyszw

odmówiło przyjęcia jego asekuracji.

Willhelm raz już uległ wypadkowi, wypadając z tramwaju. Potem wyszło na jaw, że wyskoczył on umyślnie.

I tym razem z pewnością — jak twierdzi przedstawiciel towarzystwa asekuracyjnego — pożar nie był przypadkiem, lecz został umyślnie wzniecony przez Wilhelma.

Rozprawa została odroczone dla wezwania nowych, powołanych przez rodzinę, świadków.

Smierć

z powodu braku powonienia

Ze brak powonienia może być powodem nieszczęśliwego wypadku, dowodem zatrucia się gazem pewnej ruszki, zamieszkanej w angielskim mieście Northampton. Ofiara otrucia padła 70-letnią Emilia White, która wieczorem, manipulując kółko maszyny gazowej, odkręcała niechący kurek, a będąc pozbawioną powonienia, nie czuła zapachu ulatniającego się gazu i położyła się spać. Rano znaleziono już tylko jej zwłoki.

Fala porwała ośmiu kąpiących się

W jednym z francuskich kąpielisk morskich koło Bordeaux zażywała kąpiel grupa młodych chłopców i dziewcząt, przybyłych z wycieczką z Li-bourne. Nagle wśród kąpiących się rozległy się wołania na pomoc. Odbryzmia-fala, która nadbiegła znanaj-czka, porwała sześciu chłopców i dwie

dziewczyny na głębie, gdzie zaczęli tonąć. Rzucono się na ratunek i wydo było szczęśliwie cztery osoby. Dwu chłopców jednak, Gabriel Mallaval i Marceli Pimoquet, utoneli. Są to synowie bogatych rodziców, a ojcowie ich zajmują wysokie stanowiska.

Włamywacze w poselstwie jugosłowiańskim

Wczoraj w nocy do poselstwa jugosłowiańskiego w Paryżu wtargnęli włamywacze, których zauważył dozorca i zaraz dał znać policji. Złodzieje, sploszeni przez dozorcę, zbiegli, śledztwo jednak policyjne, przeprowadzone na miejscu, wykazało, że przyjechali oni na rowerach i, pogasiwszy latarnie uliczne, przeleźli przez żelazne sztachety i oknem dostali się do wnętrza domu. Uciekli, nie zdążywszy niczego zabrać.

Wdowa po głośnym śpiewaku

popęłniła oszustwa na sumę 20.000 szylingów

Przed sądem przysięgłych we Wiedniu stanęła, w roli oskarżonej pani Fryderyka Schmedes, wdowa po głośnym niegdyś śpiewaku Pawle Schmedesie, pod zarzutem oszustw, popełnianych na szkodę różnych firm, a dochodzących do 20 tysięcy szylingów.

Schmedesowa jeszcze jako panna utrzymywała zażyłe stosunki ze znanym przemysłowcem wiedeńskim M., który spełniał wszystkie jej zachcianki. Po zawarciu znajomości z Pawłem Schmedesem stosunek ten się rozluźnił i wreszcie został przerwany. Paweł Schmedes na łóżu śmierci ożenił się ze swą przyjaciółką i umarł, nie pozostawiając jej żadnego majątku.

Ale wdowa nie była przyzwyczajona do ograniczania swych potrzeb. Jeśli podobał jej się jakiś drogi przedmiot, którego nabyć nie mogła za gotówkę, kupowała go na raty. Tak zaopatrywała się w stroje, klejnoty, futra. Jej pewnością siebie oddawała jej przytem doskonałe usługi. Gdy długi jej w ten sposób wzrosły do bardzo poważnej sumy 20 tysięcy, Schmedesowa trzykrotnie usiłowała popełnić samobójstwo, ale za każdym razem jakoś pozostawała przy życiu.

Na podstawie przewodni sądowe go sąd uznał ją winną oszustwa i wydał wyrok skazujący ją na 9 miesięcy więzienia. Oskarżona przyjęła wyrok cicho płacząc i prosiła o odroczenie kary na 2 miesiące.

Nieznajomy mężczyzna uratował dwóch ludzi z płonącego samochodu

Niejaki Clayton Iverson, przybywszy do Pittsburga w odwiedziny do matki, jadąc w nocny samochodem ulicami miasta, najeżdżał z tyłu na samochód ciężarowy, rozwożący łód.

Podczas uderzenia maszyna jego się wywróciła, przycem rozlała się benzyna ze zbiornika i cały samochód stanął w płomieniach. Oprócz Iversona znajdował się w nim przyjaciel jego, Walter Richardson. Obaj młodzieńcy wskutek zderzenia stracili przytomność i byliby się z pewnością spalili, gdyby nie ratunek zupełnie nieznajomego człowieka.

Przechodzący ten, widząc płonącego samochód i siedzących w jego wnętrzu dwóch nieprzytomnych młodych ludzi, podbiegł i otwo-

Strajk marynarzy holenderskich

Wobec wygaśnięcia dotychczasowej umowy między marynarzami a zarządamy okrętowych w Holandji i ponieważ dotychczas nie wszczęto rokowań o nową umowę, prawdopodobnie dojdzie już w najbliższym czasie do ogólnego strajku wszystkich marynarzy oraz pracowników okrętowych i portowych w Holandji. Na ultimatum ze strony pracowników dotychczas niema odpowiedzi.

Straszna katastrofa samochodowa

W mieście Ponce w Portorico, autobus, w którym jechali delegaci na konferencję stronnictwa liberalnego, zarył wskutek mokrej szosy i runął w przepaść, gdzie uległ doszczętnemu rozbiciu. Z pasażerów jego 18 osób poniosło śmierć na miejscu, 38 jest rannych.

Umysłowo-chory Kolejarz zwolniony od odpowiedzialności za kradzież

W nocy z 20 na 21 lutego 1931 r. Bronisław Królikowski pełnił na st. kol. Mołki służbę, jako etatowy zwrotniczy. Podczas służby, zerwawszy plomby i kłódki ze stojącego wagonu, dokonał kradzieży żyta w ilości 52 kg wartości 9 zł.

Sąd Grodzki w Knyszynie w dniu 1. maja 1931 skazał go na 6 miesięcy więzienia. Wówczas żona skazanego, Antonina, założyła apelację w imieniu męża i swoim, wywodząc, że mąż jej ostatnio zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej, i twierdząc, że w chwili popełnienia przestępstwa był już nie poczytalny.

W dniu 8 października r. rb. sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrzywszy sprawę i zapoznawszy się z ekspertyzą psychiatrów, postanowił umieścić Królikowskiego w szpitalu dla umysłowo-chorych na okres 6 tygodni celem przeprowadzenia

Rozpoczęcie roku szkolnego

W dniu wczorajszym rozpoczął się nowy rok szkolny w kościele Farnym odprawione zostały uroczyste nabożeństwa: o godz. 9-ej dla dzieci szkół powszechnych, a o godz. 10-ej dla młodzieży szkół średnich.

Na nabożeństwach młodzież stawiała się pod kierownictwem swych nauczycieli i wychowawców ze sztandarami i orkiestrami. Kościół był wypełniony po brzegi.

Normalna praca w szkołach zaczyna się w dniu dzisiejszym.

Jednozłotówki srebrne tracą moc obiegową

Z dniem 31 grudnia b. r. traci moc obiegową srebrne monety jednozłotowe. Po 1 stycznia 1933 r. będą one przyjmowane do wymiany przez kasy skarbowe i oddziały Banku Polskiego. Po 31 grudnia 1933 r. obowiązek wymiany ustaje.

„MODERN” POZATEK 7, 8, 9 i 10:30

Najnowszy dźwiękowy film wytw. „SOWKINO” w Moskwie

MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA

wg. powieści M. Szolochowa „CICHY DON” w rolach głównych ARTYŚCI SCEN MOSKIEWSKICH ORAZ CHÓR OPERY MOSKIEWSKIEJ

Popierajcie L. O. P. P.

obserwacji. Szpital w Choroszczycy zaopiniował, że jest on rzeczywiście umysłowo chory, Wobec tego sprawa została wczoraj przez sąd okręgowy umorzona.

**Na 7 września wyznaczony został
jednodniowy demonstracyjny strajk elektryczny.
Niechaj zagasną w mieście
lampy elektryczne,
jako protest ludności przeciwko wyzyskowi,
stosowanemu przez elektrownię.**

Na rynku pracy w Białymstoku

— W lokalu przy ul. Kilińskie-go 21. odbyło się zebranie fryzjerów. Omawiano sprawę konkurencji, która wytworzyła się wśród członków Związku, demoralizując klientelę. Uchwalono opracować cennik, który zostanie zatwierdzony na następnym posiedzeniu. Projektowane jest pobieranie za godzinie 40 gr., za strzyżenie 80 gr.

Celem zagwarantowania wykonania uchwały wszyscy fryzjerzy mają złożyć kaucję.

— Strajk lonkietników został

już prawie zupełnie zlikwidowany. Lonkietnicy uzyskali podwyżkę płacy o 5 gr. od 1 tysiąca rzutów. Wczoraj przystąpiło do pracy 36 robotników, pozostali zaczęli pracować w najbliższych dniach.

— Uruchomiona została fabryka obcasów drewnianych i krzesel dębowych przy ul. św. Rocha. Pracę znalazło 11 robotników.

— Uruchomiona została II zmiana w ilości 5 robotników w fabryce waty Pronesa.

Antoniuk i Bacieczki

otrzymują połączenie autobusowe

Jesienny rozkład jazdy P. Zakł. Inż.

Z dniem 1 września r. b. nastąpią pewne zmiany w komunikacji autobusów miejskich, przyczem zasięg autobusów miejskich zostanie rozszerzony na dzielnice, które dotychczas nie posiadały komunikacji autobusowej. Otrzymają więc połączenie z miastem: Antoniuk Fabryczny i Bacieczki, oraz Dojlidy Fabryczne.

Zmiany rozkładu jazdy w komunikacji miejskiej są następujące:

Autobusy miejskie kursować będą tylko do godziny 10-jej wieczorem. Autobusy linii „A” i „B” będą kursować dotychczasową trasą, lecz tylko do b. oiska Zwierzyniec. Dla utrzymania komunikacji ze Zwierzyniec, autobusy linii „D” kursować będą, jak dotychczas, od przejazdu kolejowego przez ul. Sienkiewicza, Rynek Kościuszki, Sienny Rynek, Szosę Baranowicką do Rozkoszy, a więc do dawnego końcowego przystanku linii „A” i „B”, i z powrotem tą samą trasą.

Do Dojlid (Szosa Wschodniej) kursować będą autobusy linii „B”, oznaczone specjalnymi wywieszkami, jak dotychczas, co godzinie. A więc odjazd z dworca: 7.40, 8.40, 9.40 i t. d. Odjazd z Rynku Kościuszki: 7.50, 8.50, 9.50, 10.50 i t. d. (na dziesięć minut przed każdą godziną). Odjazd z Dojlid: (Szosa Wschod-

nia) 7, 8, 9, 10 i t. d.

Pasażerowie do Dojlid Fabrycznych z powrotem mogą korzystać z autobusu linii Białystok — Zabłudów, który odchodzi z Rynku Kościuszki: o g. 7-jej, 10.30, 13.30, 15.00, 16.30, 18.45, 21. Odjazd z Dojlid Fabrycznych o godz.: 9.05, 12.35, 15.35, 16.35, 18.15, 20.35 i 22.35.

Do Antoniuka i Bacieczek kursować będą autobusy linii Białystok — Choroszcz. Rozkład jazdy podamy jutro.

Ognisko Kolejowe pracuje z pożytkiem

DLA SPOŁECZEŃSTWA

Zamknięcie półkolonji dla dzieci

Onegdaj zrana odbyło się apelem do rodziców, aby prowadzili wśród znajomych akcję zapisywania się na członków Ogniska. W ten sposób powiększa się środki finansowe, które później dadzą możliwość zwiększenia liczby dzieci, korzystających z półkolonji.

Po uroczystym pożegnaniu półkolonji i popisach dzieci prezes Ogniska Kolejowego, inż. M. Popławski, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił jej znaczenie i zwrócił się z

Cale gospodarstwo strawione przez ogień

W kolonji Stare Lewkowskie, pow. wolkowyskiego wybuchł w zabudowaniach Niemcynowicza Józefa pożar, który zniszczył stodołę, śpichrz, oborę wraz ze zbiorami i inwentarzem martwym. Straty wynoszą

talu Dzieciątka Jezus w Warszawie, udzielił w tym celu odpowiednich „instrukcyj”, stanowczych i katagorycznych.

„Zamówienie” to nie zostało wykonane: urodziła się córka Wólcza p. Z. S. postanowiła w inny sposób spełnić życzenie męża. Namówiła jedną ze swych sąsiadek na sali ogólnej, aby jej odstąpiła urodzonego właśnie chłopca, którego pani S. natychmiast adoptowała, doszając mężowi, iż... powiła bliźnięta.

Po kilku jednak dniach „transakcja” ta przestała jej się podobać, zwłaszcza, że chłopiec był brzydki.

Pani S. poradono, aby zwróciła się do specjalistki, niejakej Stanisławy Sadowskiej, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Krochmalnej 38, która istotnie dostarczyła jej pięknego kilkudniowego chłopczyka, zabierając wzamian brzydkiego.

Gdy wiadomość o tej transakcji, głoszącej w całym szpitalu, doszła do policji, zaarrestowano Sadowską, oskarżając ją o handel dziećmi.

Sprawa o zabójstwo ś. p. Lemiesza

Sledztwo w sprawie zabójców ś. p. Pawła Lemiesza, wywiadowcy wydziału śledczego, jest na ukończeniu. Akta stojących pod zarzutem zabójstwa: Woźniewskiego, Krygiera i Myśliwskiego będą wkrótce przekazane urzędowi prokuratorskiemu celem sporządzenia aktu oskarżenia. Będą oni sądzeni w trybie postępowania zwykłego.

P O Ż A R

Wczoraj o 1 po poł. na kol. Białosuknia powstał pożar w zabudowania Józef Gromko. Spłonęła stodoła ze zbożem, młocznia, sieczkarnia, i inne. Straty stanowią 7.500 zł.

Ognisko Kolejowe pracuje z pożytkiem

DLA SPOŁECZEŃSTWA

Zamknięcie półkolonji dla dzieci

Onegdaj zrana odbyło się apelem do rodziców, aby prowadzili wśród znajomych akcję zapisywania się na członków Ogniska. W ten sposób powiększa się środki finansowe, które później dadzą możliwość zwiększenia liczby dzieci, korzystających z półkolonji.

Po uroczystym pożegnaniu półkolonji i popisach dzieci prezes Ogniska Kolejowego, inż. M. Popławski, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił jej znaczenie i zwrócił się z

Cale gospodarstwo strawione przez ogień

W kolonji Stare Lewkowskie, pow. wolkowyskiego wybuchł w zabudowaniach Niemcynowicza Józefa pożar, który zniszczył stodołę, śpichrz, oborę wraz ze zbiorami i inwentarzem martwym. Straty wynoszą

3.600 zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia. Część budynku była ubezpieczona na sumę 1.500 zł. w białostockim Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.